

# 665 Dzień z Mrożkiem i Norwidem

"Garbus" Mrożka nie poddaje się schematom. Trudno go wytłumaczyć i trudno zrozumieć. A jednak kusi, żeby wpełznąć go do jakiejś przegródki z odpowiednią winietą. Pewne nadzieje budziło nazwisko Jarockiego, który wystawił "Garbusa" na scenie Starego Teatru. O Jarockim mówiło się w swoim czasie, iż potrafi znakomicie zinterpretować, skonstruować nawet mniej udaną współczesną sztukę, w której jest choć jedna głębsza myśl. Tym razem (krakowska premiera "Garbusa" odbyła się w roku 1975) Jarocki właściwie nie tknął sztuki Mrożka. Drobnie zmiany, jak na przykład zastąpienie gry w krokiety grą w golfa, nie mają istotnego znaczenia.

Czy jednak nie postawił żadnych akcentów? Wydaje się, że tak, że dodał parę wykrzykników. Że powstało z tego pewne przesłanie. Tak jak ja je odczytałem, brzmi: tryumf NICZEGO nad NICZYM. Może też bardziej wyakcentował "garbatość" wszystkich bohaterów Mrożkowskiej sztuki. Powstała z tego metafora, w której najprawdziwszym zjawiskiem jest tytułowy bohater noszący na plecach autentyczny garb.

Jarocki starał się precyzyjnie przeprowadzić aktorów przez gąszcz pułapek zastawionych przez autora "Tanga". Bezblędnie ten tor przeszkód pokonał Jerzy Bińczycki (Baron). Stworzył postać bardzo barwną, w równym stopniu odrażającą, co sympatyczną i ciepłą. Wyważoną w każdym niemal szczególe. Niektóre sceny są wręcz popisami tego aktora. Żeby daleko nie szukać, np.: dyskusje z Onkiem o garbie czy o zazdrości. Wszystkie środki użyte przez aktora sprawiają wrażenie ledwie muśnięć.

Inaczej zupełnie podszedł do swojej roli Onka Jerzy Swołch. To co robi jest swego rodzaju karykaturą prymitywnego mieszczaństwa, rysowaną bardzo grubą kreską, ale z pewnym stylem. Obaj aktorzy,

mimo iż posługują się dia-metralnie różnymi środkami zbierają oklaski od publiczności.

Bardzo sugestywny, pozwolony właściwie wszelkich nawet odcieni emocji Garbus Zbigniewa Szpechta również zasługuje na garść komentarzy i konsekwencję.

Późnym wieczorem w Muzeum Architektury, którego sceneria znakomicie stopiła się z frazą Norwida oglądałem utracony przez Tadeusza Jurasa poemat "Quidam". Najmocniejszą struną w tej poetyckiej harfie była Teresa Budzisz-Krzyżanowska. Wiersz Norwida podawały również Anna Polony, Ewa Lassek, których nazwisk nikomu nie trzeba rekomendować oraz Izabela Olszewska i znana wrocławskiej publiczności, młoda Monika Rasiewicz.

Spektakl Norwida, szalenie surowy, rapsodyczny, skromny w środkach, wymaga od widzów skupienia i pewnego nawet wysiłku.

Dziś ostatnie trzy z piętnastu spektakli Starego Teatru we Wrocławiu.

## KRZYSZTOF KUCHARSKI

Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej w Krakowie. "Garbus" Sławomira Mrożka w reżyserii Jerzego Jarockiego, scenografia Ewy Starowieyskiej. Prapremiera 19 grudnia 1975 roku.

"Quidam" Cypriana Kamila Norwida, opracowanie tekstu i reżyseria Tadeusz Jurasz, scenografia — Kazimierz Wiśniak, premiera 1 maja 1983 roku.

Gościnne występy we Wrocławiu — 26-28 października 1983.